

JÓZEF WIŚNIEWSKI

ur. 1933; Świętochłowice



Miejsce i czas wydarzeń	Świętochłowice; II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; II wojna światowa; okupacja hitlerowska; okupacja niemiecka; Świętochłowice; dzieciństwo; życie codzienne; Górny Śląsk; represje niemieckie; alarmy przeciwlotnicze; bombardowanie Górnego Śląska; rodzina Chulin

Alarmy przeciwlotnicze

Nad nami, na górnym piętrze, mieszkała rodzina Chulinów. To byli autentyczni Niemcy. On był majstrem na wydziale mechanicznym, a żona jego zajmowała się między innymi kontrolą czy się w czwartki gotuje na jednym garnku, bo nie wolno było na dwóch. Podśluchiwała pod drzwiami czy ktoś nie mówi po polsku w mieszkaniu. Co się do śmietników wyrzuca. Czy się nie marnuje jakichś rzeczy, typu ktoś gazety wyrzucił. Jeśli w ogóle gazetę kupił, bo gazety były drogie i tylko w języku niemieckim wychodziły, Katowicer Zeitung na przykład. Po prostu była taką kontrolerką na cały blok. Blockfurerin nazywało się. Zresztą Niemcy byli tak zorganizowani, że każdy miał jakieś zadanie określone przez państwo. Jeden się zajmował, mieszkający pod nami zresztą Niemiec, sprawami przeciwlotniczymi, obroną przeciwlotniczą. Każdy w naszym budynku miał wyznaczone zadanie w przypadku alarmów przeciwlotniczych, które w roku 1942, 1943, 1944 szczególnie były nagminne. Myśmy w nocy po dwa-trzy razy musieli schodzić po ogłoszeniu alarmu, z pierzynami do piwnicy, aż alarm został odwołany. Bo nad nami samoloty szły na Kędzierzyn, Łabędy, tam były, jak wiadomo, jedne z największych zakładów zbrojeniowych na Śląsku. Sławęcice, Kędzierzyn, Blachownia Śląska, Łabędy. I tam były naloty. Bywało, że w ciągu nocy dwie fale szły. Strzelała artyleria, która pod hałdami była, już też z ludności cywilnej złożona. Był jeden-dwóch żołnierzy przy takim dziale 88. Próbowali strzelać, reflektory mieli i te aparaty nasłuchu lotniczego, ale tam oddawali dwa-trzy strzały, ale pułap tych samolotów, które leciały bombardować tamte tereny był taki wysoki, że te działa po prostu nie sięgały lecących samolotów. Co zresztą było widać w nocy. Jak pociski się rozrywały, to wszyscy musieli być w piwnicy, ale my chłopcy, to przecież nas to bardzo ciekawiło co się dzieje, to patrzyliśmy do góry. A samoloty wyrzucały takie paseczki folii do

przeszkadzania tym aparatom nasłuchu lotniczego. Ulotki pamiętam. Ulotki nie wolno było w ogóle do ręki brać, bo za to groziła kara od razu. Ale każdy gdzieś tam jakąś ulotkę schował i przyniósł do domu. W ulotkach było tak, że Niemcy już są u skraju klęski. Nawoływanie do ludności polskiej, żeby się dzielnie trzymała, żeby, jeśli jest możliwość, różne działania podjęli dla przeszkadzania w produkcji wojennej, dywersje. I nawoływali do dzielności, że wnet będzie wyzwolenie i że Niemców wnet, powiedzmy sobie po dzisiejszemu, szlag trafi.

Data i miejsce nagrania	2015-03-19, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"